


ROMAN TOMCZAK
redaktor wydania

Polacy na Wschodzie nadal potrzebują naszej pomocy. Nie tylko materialnej. Często o wiele bardziej jest im potrzebna pomoc duchowa, tak aby nie dane im było zapomnieć, skąd ich ród. Temu służył koncert charytatywny, zorganizowany w Legnicy, o którym można przeczytać obok. Jak ważna jest pamięć, szczególnie ta historyczna, można przekonać się po lekturze tekstu ze str. IV–V. Próba ocalenia zabytkowego obiektu jest bowiem w pewnym sensie próbą ocalenia naszej tożsamości. ■

ZA TYDZIEŃ

- Parafia pw. św. BONIFACEGO w ZGORZELCU
- W pogoni za DIECEZJALNYM KULIGIEM
- Jak UAKTYWNIĆ STUDENTÓW ZE WSI?

Koncert charytatywny na rzecz wsparcia Polaków na Wschodzie

Grosz pojechał na Wschód

Nie było drugiego takiego miejsca w całej diecezji legnickiej, gdzie by tęsknota za Kresami i wiarą ojców, porywające wojskowe pieśni i olśniewające kolorami stroje złączyły się w jedno wielkie widowisko i manifestację patriotyzmu.

W niedzielę, 27 stycznia, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. w Legnicy był pełny po brzegi. To tutaj swój występ dał znany w całej Europie zespół wokalny-taneczny Uniwersytetu Marii-Curie Skłodowskiej. Na koncert, z którego datki były przeznaczone na wsparcie Polaków mieszkających za wschodnią granicą naszego kraju, przybyli wierni z terenu całej diecezji legnickiej. Gośćmi honorowymi byli bp kamieniecki Leon Dubrawski, bp Antoni Dziemianko z Białorusi, Krzysztof Świderek, konsul RP na Białorusi, poseł Tadeusz Samborski oraz ambasador Bogdan Marczewski. Obecni byli także przedstawiciele samorządów legnickiego, sycowskiego i krośnickiego. Na terenie diecezji legnickiej żyje kilkaset tysięcy osób, które swoje rodzinne miejscowości pozostawiły po wojnie na Wschodzie. To głównie oni przybyli na tę patriotyczno-religijną uroczystość. Ich stała obecność na legnickiej ziemi była także jednym z powodów, dla których ks. Roman Raczak, proboszcz parafii Podwyższenia Krzyża św., postanowił zaszczyścić sycowską tradycję organizowania tych koncertów także w Legnicy. – Już pięć tego typu koncertów zorganizowano w Sycowie, w tym ostatni w sobotę, 26 stycznia. W piątek,


ROMAN TOMCZAK

– Zespół UMCS to młodzież wychowana na najlepszych patriotycznych wzorcach – mówi ks. Roman Raczak

25 stycznia, w Krośnicach k. Milicza i teraz ten legnicki, organizowany w niedzielę – wyjaśnia z satysfakcją ks. Roman Raczak, dodając, że ma zamiar zrobić wszystko, aby koncert ten wrósł na stałe w coroczny harmonogram artystyczny miasta.

Po koncercie odprawiono uroczystą Mszę św. w intencji Polaków na Wschodzie. Niedzielne uroczystości zakończyła agapa, zorganizowana w Centrum Spotkań Jana Pawła II w Legnicy.

ROMAN TOMCZAK

KONTROLUJĄ – LECH I CZECH!


ROMAN TOMCZAK

Pierwszy, historyczny patrol polsko-czeskich pograniczników wyruszył 25 stycznia z placówki Straży Granicznej w Bogatyni. Po instruktażu i złożeniu meldunku przed płk. Andrzejem Torbiczem, komendantem placówki, czteroosobowy patrol wyruszył dwoma samochodami w okolice czeskiego miasta Frydland. Tam prowadził normalną, ośmiogodzinną służbę, polegającą na kontrolowaniu samochodów w ruchu przygranicznym. Polscy strażnicy przeznaczeni do wspólnych patroli mają za sobą szkolenie ze znajomości czeskiego języka i przepisów. Zaplanowano co najmniej 15 takich patroli miesięcznie. Wspólne służby przygraniczne z niemieckimi pogranicznikami polscy funkcjonariusze przeprowadzają już od 2002 r. ■

Porozumienie o wspólnych, polsko-czeskich patrolach przygranicznych podpisano w grudniu ub. roku



Mistrz Polski zdegradowany

LUBIN. W czwartek 24 stycznia zapadł wyrok w sprawie afery korupcyjnej, w którą zamieszane były Zagłębie Lubin i Widzew Łódź. Zarzuty dotyczące rozgrywek drugiej ligi zostały postawione klubowi miesiąc wcześniej. Według zgromadzonych materiałów, w sezonie 2003/2004 Zagłębie ustawiło dziewięć meczów i awansowało do ekstraklasy. „Mieliliśmy do czynienia z klasycznym uzyskaniem awansu wskutek korupcji. Bez tego awans nie byłby możliwy” – mówił mecenas Michał Tomczak, uzasadniając decyzję Wydziału Dyscypliny PZPN, który ukarał Zagłębie degradacją do drugiej ligi, odjęciem 10 punktów oraz karą finansową w kw-

cie 100 tysięcy złotych. Prezes Zagłębia Robert Pietryszyn zapowiedział złożenie apelacji od tej decyzji. Ponadto złożył do zarządu PZPN wnioski o zawieszenie postępowania oraz o wyłączenie wszystkich członków Wydziału Dyscypliny z toczącego się przeciwko Zagłębiu postępowania. Na spotkaniu z dziennikarzami w Warszawie tuż po ogłoszeniu wyroku powiedział: „Członkowie Wydziału Dyscypliny włożyli do ręki nóż sprężynowy i w ciemnym zaułku zadźgali Zagłębie”.

Tak zaledwie kilka miesięcy wcześniej fani Zagłębia cieszyli się ze zdobycia tytułu Mistrza Polski

Miliony polsko-chińskich komputerów

LEGNICA. Dokładnie 2,6 mln komputerów rocznie zamierzają produkować Chińczycy z koncernu Lenovo w Legnickiej Specjalnej Strefie Inwestycyjnej. Lenovo to trzeci w świecie co do wielkości koncern komputerowy. Chińczycy, chociaż dopiero otrzymali pozwolenie na rozpoczęcie budowy swoich hal zakładu w podstrefie Legnickie Pole,

produkcję komputerów chcą uruchomić już jesienią tego roku. Pracę w zakładzie znajdzie około 1300 osób. Jak zapewnia Aleksander Kostuń, wójt gminy Legnickie Pole, zatrudnieni tam pracownicy nie będą tanią siłą roboczą. Chińscy inwestorzy zadeklarowali, że najniższe zarobki mają oscylować wokół sumy 2 tysięcy zł brutto.

Celnicy protestują

DOLNY ŚLĄSK. 80 procent z 900 tutejszych celników przyłączyło się w piątek 25 stycznia do protestu swoich kolegów z innych regionów. Co prawda prawo nie pozwala im strajkować, jednak wzięli urlopy „na żądanie”. Większość klientów do odprawy celnej została w piątek odprawiona z kwitkiem. We wrocławskim Urzędzie Celnym na Podwalu pracowało w piątek tylko trzech cel-

ników. 28 nie przyszło do pracy. Także w legnickim Urzędzie Celnym w pracy z 17 pracowników stało się tylko dwóch. Protest celników zaskoczył kierowców, którzy weekend musieli spędzić na parkingu pod urzędem. Celnicy domagają się przede wszystkim podwyżek pensji, ale także większej ochrony prawnej i możliwości wcześniejszego przechodzenia na emeryturę

Filantropia czy wyrachowanie?

LUBLIN-LEGNICA. Znany ze swych ekscentrycznych zachowań i wypowiedzi poseł Platformy Obywatelskiej Janusz Palikot tym razem chce wypłynąć za sprawą legnickiego piekarza Waldemara Gronowskiego. Zadeklarował on w telewizji TVN24, że przeprowadzi zbiórkę pieniędzy lub sam spłaci ponad 200 tys. zł zaległości byłego piekarza wobec fiskusa. Kilka dni wcześniej Sąd Administracyjny we Wrocławiu oddalił dwie skargi Gronowskiego w zakresie nieprawidłowego odprowadzania PIT

i nieuiszczenia VAT od darowizny chleba. Sąd podtrzymał nakaz zapłaty 7 procent podatku VAT w wysokości 45 tys. i 200 tys. zł podatku dochodowego od niesprzedanego pieczywa, które Waldemar Gronowski rozwoził do domu dziecka, świetlicy i stołówki charytatywnej. Deklaracja posła Palikota, choć wspaniałomyślna, z racji jego wcześniejszych poczynań, choćby pomówień obecnego Prezydenta RP o pijaństwo, wydaje się niejednoznaczna.

Mercedesy w pogotowiu

LEGNICA. Trzy nowe karetki marki Mercedes otrzymało legnickie Pogotowie Ratunkowe. Tym samym zakończono całkowitą wymianę taboru samochodowego, a legnickie pogotowie stało się pod tym względem wyjątkiem w skali całego kraju. W środę 23 stycznia karetki zostały poświęcone i wyruszyły w teren. Jedna została w Legnicy, pozostałe trafiły do Głogowa i Lubina. 700 tys. zł na zakup samochodów przekazał wojewoda dolnośląski, 30 tys.

zł swojego budżetu dołożyło pogotowie.



Takimi ambulansami przewożeni teraz będą chorzy w regionie legnickim

Inkubator młodych

LEGNICA. PWSZ im. Witelona w Legnicy, PWSZ w Głogowie oraz KGHM LETIA Legnicki Park Technologiczny zawarły ze sobą umowę, dzięki której powstanie w regionie legnickim Akademicki Inkubator Biznesu. Studenci uzyskają pomoc w bi-

znesowym starcie. Inkubator ułatwi pierwsze kroki na gospodarczym wolnym rynku. Stworzy preferencyjne warunki i da pomoc fachowców. Jednak ekonomiczne powodzenie zależeć będzie od pomysłowości i chęci do pracy młodych ludzi.

Wichura nas oszczędziła

DOLNY ŚLĄSK. Nocna wichura z 26 na 27 stycznia nie wyrządziła tu znacznych szkód, choć wiatr w porywach osiągał 80 kilometrów na godzinę. Podczas 90 interwencji strażacy przede wszystkim usuwali połamane przez wiatr drzewa i zabezpieczali uszkodzone dachy. W Legnicy wiatr uszkodził ścianę jednego z domów. Oderwały się płyty tynku i położone niedawno ocieplenie. Dolnoślązacy mieli sporo szczęścia. W innych regionach tamtej nocy wiało o wiele mocniej.



Choć wichura nie dokonała większych szkód, dolnośląscy strażacy jednej nocy interweniowali aż 90 razy

2 lutego – Światowy Dzień Życia Konsekwowanego

Po to jesteśmy

O modlitwie, kształceniu i wspólnym chrześniaku, z **s. Edytą Wójcik**, ksienią klasztoru sióstr benedyktynek w Krzeszowie, rozmawia Roman Tomczak.

ROMAN TOMCZAK: *Zakon sióstr benedyktynek krzeszowskich jest jedynym żeńskim zakonem klauzurowym na terenie naszej diecezji. Jego reguła każe żyć w odosobnieniu. Jakie zadanie ma ten zakon do spełnienia?*

S. EDYTA WÓJCIK: – Naszym pierwszym powołaniem i obowiązkiem jest modlitwa uwielbienia. Jan Paweł II powiedział kiedyś, że każda zakonnica klauzurowa powinna znaleźć czas podczas dnia dla chwaleń Pana. Dlatego modlimy się co najmniej pięć godzin dziennie, siedem dni w tygodniu, poczynając od szóstej rano. Dużo czasu poświęcamy *lectio divina*, czyli czytaniu Pisma Świętego. Poza tym wykonujemy wszystkie prace związane z funkcjonowaniem klasztoru: pracujemy w polu, wykonujemy drobne naprawy. Jedną z sióstr oprowadza pielgrzymów po kompleksie krzeszowskim.

Czyli słynne benedyktyńskie „ora et labora” – módl się i pracuj?

– Tak, chociaż tutaj trzeba uściślić, że formuły tej nie wymyślił św. Benedykt, ale późniejsza tradycja. Jeszcze jednym, bardzo ważnym aspektem naszej działalności jest dbałość o własny rozwój. Związana oczywiście z wymienionymi wcześniej filarami naszej działalności. Po prostu ten, kto czyta, modli się i pracuje, powinien się rozwijać.

To Siostry kształcą się tutaj?

– Tak, to też, ale nie chodzi głównie o zdobywanie stopni naukowych, tylko materiał do



ROMAN TOMCZAK

rozwoju duchowego i osobowego. Bo człowiek musi najpierw być prawidłowo rozwinięty według wszelkich prawideł psychologii i socjologii, żeby potem mógł budować na tym swoją duchowość. Ktoś niedojrzały emocjonalnie albo osoba infantylna raczej nie może właściwie rozwinąć się duchowo. Oczywiście, mamy u nas siostry, które już przyszły z wyższym wykształceniem. Są też takie, które dopiero tutaj zaczęły studia i są z tego bardzo zadowolone. Ja wierzę, bo kładę na to duży nacisk, że po nich będą studiować kolejne.

Ale Siostra przyszła do zakonu już z doktoratem z historii Polski. To raczej niezwykle, kiedy dobrze zapowiadający się naukowiec zrywa nagle z życiem świeckim i wybiera klauzurę. Co Siostrę do tego skłoniło?

– Hm... Chyba najtrudniejsze pytanie (*uśmiech*). Najprościej mówiąc, myśl o życiu zakonnym zaczyna w pewnym momencie chodzić za człowiekiem. Ja przez jakiś czas swojego życia byłam w ogóle poza Kościołem. Jak to zwykle bywa, przeżywa się różne kryzysy, także i kryzys wiary. Później, kiedy wró-

ciłam do Kościoła, to wiadomo, że taki człowiek jest naraz bardzo gorliwy i bardzo entuzjastycznie przystępuje do wiary po raz drugi.

A zna Siostra powody, dla których pozostałych dwadzieścia sześć sióstr z zakonu w Krzeszowie wybrało habit i zakonne, w tym przypadku klauzurowe, życie?

– Cóż, sprawę tą należałoby rozpatrywać z kilku punktów widzenia. Po pierwsze o przyczynach swojego powołania nie wie tak naprawdę żadna z nas. Mówi się popularnie: Bóg wezwał i się przyszło. Te powody mogą być czasami zupełnie inne u Boga niż u nas. Kiedy przychodzimy, to oczywiście przełożeni pytają nas o powody tego kroku. Najczęściej kandydatki mówią, że chcą służyć Panu Bogu, inne ofiarować się za grzeszników, czy doskonalić siebie na wzór Jezusa. Zdarzają się też kandydatki, które uciekają od świata, bo się go boją. Te najczęściej nie wytrzymują próby nowicjatu, który trwa co najmniej pięć i pół roku.

Ile kandydatek do zakonu zgłasza się corocznie do Siostry?

– Średnio? Jedna na rok. Ale w okresie nowicjatu zostaje więcej kandydatek, niż odchodzi. Przychodzą do nas z całej Polski. Mamy siostry znad morza, ja jestem z Podhala, są siostry z Lubelskiego. Najwięcej jest chyba z diecezji tarnowskiej.

Braci i siostry z zakonów tzw. czynnych, otwartych, można zobaczyć niemal codziennie, jak pomagają w ośrodkach pomocy społecznej, w parafiach czy w przedszkolach. Jak mogą pomóc szaremu człowiekowi mniszki klauzurowe, które nie opuszczają klasztornych murów?

– Odpowiedzią jest życie św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Ta patronka misji i misjonarzy większość swojego życia spędziła w klauzurze. Chodzi o modlitwę. Nas można porównać do sceny, w której Mojżesz na górze Horeb modli się za swoich walczących rodaków. Ręce mu mdleją, więc ktoś mu je podtrzymuje, bo inaczej Izraelci przegrywają. My jesteśmy tymi, które modlitwą podtrzymują ręce ludzi dobrze działających. Nasza modlitwa, monastyczna liturgia godzin, to modlitwa całego Kościoła. Ma ona specjalną siłę. Większą niżli modlitwa prywatna. I widać, że ludzie tak właśnie rozumieją naszą misję.

W jaki sposób to widać?

– Nieraz do nas piszą. W ten sposób na przykład dowiedzieliśmy się, że mamy swojego „chrześniaka” (*śmiech*). Jego rodzice są przekonani, że to myśmy wymodlili im to dziecko, bo przez wiele lat nie mogli się doczekać potomstwa, póki nie napisali do nas o nieustającej modlitwie w tej intencji. Ostatnio sporo jest także listów o modlitwę od osób, które mają kłopoty – jak same mówią – z kontaktami ze złymi siłami. A na co dzień, bez ustanku, modlimy się za całą naszą diecezję. Za biskupa, za trwającą synod, za diecezjan.

Trudno jest należycie docenić to, jak bardzo Siostry swoją modlitwą pomagają diecezji, jeśli czynią to w cichości, pokorze i cieniu klasztornych murów.

– Bo to też w sumie i nie nasza zasługa, tylko miłosierdzia Bożego. Pan Bóg każe nam zwracać się do siebie z modlitwą nie dlatego, że musi być upraszany, tylko my na tym korzystamy. Podczas modlitwy nasza myśl leci ku Bogu, a Jemu chyba właśnie o to chodzi, żeby jak najczęściej być z Nim. A my, siostry benedyktyнки, po to jesteśmy, żeby nieustannie się modlić. ■

W latach Polski Ludowej w jednym z najwspanialszych śląskich dworów pały się krowy. Gdyby nie wytrwałość i pasja jednego człowieka mielibyśmy jedynie górę kamieni po dzisiejszej chlubie osiedla Czarne w Jeleniej Górze.

tekst i zdjęcia
MIROSLAW JAROSZ

W ostatnich kilkudziesięciu latach dwór Czarne stał się laboratorium obywatelskich działań pozytywnych. Jest warsztatem praktykowania sztuki konserwatorskiej i ekologii budowlanej.

Od arystokraty do chłopca

Dwór Czarne znany jest w literaturze fachowej jako inwestycja Kaspra Schoff-Gotsche'a z 1559 r. choć dziś już wiadomo, że były tu co najmniej dwie wcześniejsze, średniowieczne fazy budowy. W źródłach niemieckich dzisiejsze Czarne to wieś Schwarzach (Czarny Potok), niekiedy z uzupełnieniem „im Riesengebirge” (w Karikonoszach). Ten cenny zabytek, jedna z nielicznych już rezydencji śląskiej szlachty z epoki renesansu, dotrwał do 1945 r. w dobrym stanie. Pierwsze trzy lata po wojnie były dla niego łaskawe. Nawet ostatni niemiecki mieszkańcy dworu, państwo Rahm, przebywający w nim do jesieni 1946 r., zapamiętali polskich zarządców, jako gospodarzy dobrze znających i rzetelnie wykonujących swój fach. Złe czasy przyszyły wraz z epoką stalinowską, gdy większość polniemieckich majątków rolnych przejęły PGR-y. Wystarczyło zale-

dwie 30 lat, by wspaniały dwór zamienić w pustą i mocno zdezastwowaną ruinę. Dostępna była ona bez ograniczeń dla wszystkich i funkcjonowała jako bezpłatny magazyn materiałów budowlanych oraz poligon badawczy poszukiwaczy skarbów. Była też meliną, bazą drobnych rzeźmieszków i miejscem cichych schadzek. Pod koniec lat 70 ubiegłego wieku stan dworu był już katastrofalny, a właściciel, Państwowe Przedsiębiorstwo Hodowlane w Wojanowie, z pełną bezradnością informowało konserwatora zabytków o konieczności wyburzenia ruiny. Konserwator zapewne nie zgodziłby się na to, jednak obiekt wkrótce i tak sam by się zawalił, gdyby nie osoba Jacka Jakubca, architekta i urbanisty.

Dzielny rycerz

– W 1971 roku otrzymałem ofertę objęcia Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Jeleniej Górze. Było to spore wyzwanie, bo trzeba ją było zorganizować od podstaw – wspomina Jacek Jakubiec. – W 1974 roku wyjechałem na roczne stypendium do Hanoweru. Po powrocie kontynuowałem pracę jako główny projektant planu miasta Jeleniej Góry. Wtedy też zetknąłem się z dworem Czarne. Do Jeleniej Góry przyjechał wówczas jeden z moich profesorów wrocławskich, który wyraził chęć jego obejrzenia. Zobaczyliśmy ruinę. Takich obiektów w okolicy było więcej, ale sprawa wyglądała na trudną. Te obiekty miały swoich właścicieli, przeważnie nie mających pojęcia o właściwym użytkowaniu i konserwacji zabytków, stąd też ich stan był fatalny. Dyrektorzy PGR mówili, wprost że jeśli nie znajdzie się ktoś, kto przejmie obiekt, dwór należy rozebrać, bo stanowi zagrożenie dla otoczenia. To był impuls do przełomowej decyzji w moim życiu, uratowanie dworu Czarne potraktowałem jako osobiste wyzwanie.

Na początku lat 80. pan Jacek pracował w biurze planowania przestrzennego. Z nastaniem stanu wojennego rzucił to dla zamku i działalności ekologicznej. Ekologii rozumianej jako pewna świadomość i wrażliwość na świat. Osiedlił się w Czarnem. – Gdy tu przyszedłem, dach wyglądał



Niezwykła historia dworu

Ekologicz

jak sito. Rozkradziono wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość – mówi Jacek Jakubiec, dziś szef Fundacji Kultury Ekologicznej. W 1983 roku wprowadził się do ruiny, by uchronić ją przed dalszym rozkradaniem. – Było ciężko, warunki chyba gorsze niż w średniowieczu, ale się udało. Sukcesem mogę nazwać to, że dwór Czarne przetrwał.

Konserwować czy restaurować?

W dziejach tej wiekowej budowli nadeszła znów ważna chwila. Po licznych wydarzeniach, takich jak rozbudowy, zmiany właścicieli, odbudowy po dwóch pożarach, modernizacje, jakie w ciągu 700 lat zmieniły jego skalę, architekturę, wystrój artystyczny, ale także funkcję i rangę obiektu, kończył się etap szczególnie ponury.

– W 1979 r. otrzymałem status społecznego opiekuna tego zrujnowanego zabytku. Ambitny plan ratowania dworu szybko dojrzał w kręgu jeleniogórskich ekologów. Był to czas pierwszego zrywu solidarnościowego i zanośli się na szeroko zakrojoną kampanię obywatelską wspieraną przez władze konserwatorskie. Stan wojenny zakłócił tę inicjatywę ale nie zniszczył. Zamieniła się ona w sojusz kilku zdeterminowanych osób. Lata

W renesansie takich siedzib szlacheckich wzniesiono na Śląsku około 40, jednak tylko dwór w Czarnem, mimo licznych remontów, nie utracił swego pierwotnego wyglądu i zachował oryginalny, renesansowy charakter
Na dole: **Dziś Jacek Jakubiec na starych fotografiach pokazuje, ile w ciągu 25 lat udało się osiągnąć**

1983–87 to okres ratowania dworu przed zupełnym zniszczeniem. Obecnie trwa już drugi etap, jakim jest przywracanie dawnej świetności obiektu. To jednak proces długotrwały, wymagający wiele cierpliwości, zarówno przy odtworzeniu elementów dawnych, jak i przy projektowaniu nowych.

– Pytanie, jak postępować z zabytkami, nie jest nowe – wyjaśnia pan Jakubiec. – Stawiają je sobie od dawna historycy sztuki, filozofowie kultury, architekci, konserwatorzy zabytków. Od dziesiątek lat istnieje dylemat: konserwować czy restaurować? Dziś doszły nowe

pojęcia: sanacja, rewolucja, rewitalizacja. Zastanawiamy się na czym polega autentyczność zabytku i jakie są dopuszczalne granice rekonstrukcji. Jest wiele takich dylematów. Na przykład stropy we dworze, z zewnątrz nie widać różnicy, tymczasem w środku wzmocnione żelbetem, a w posadzce ogrze-





Po lewej: **W murze widać ślady po drewnianych krużgankach. Być może w tym roku uda się zacząć ich rekonstrukcję**
Zdjęcia po prawej: **Jedna z sal na dworze Czarne: Tak wyglądała przed kilkoma laty... a tak obecnie (poniżej)**



Czarne w Jeleniej Górze

zny dwór

wanie podłogowe. Kolejne pytanie: na zewnątrz kłaść tynk czy nie? W ciągu setek lat dwór przybierał jedną i drugą postać.

Nowe życie

– Rozmowy o przyszłym przeznaczeniu dworu prowadzone były od początku naszych działań – opowiada kustosz. – Jedni optowali za funkcją oświatową, inni za kulturalną. W efekcie obie te opcje będą połączone, dwór ma być też atrakcją dla turystów. Celem prowadzonych prac jest pełne przywrócenie temu zabytkowi walorów estetycznych i użytkowych. Dwór Czarne ma zamiar pełnić również funkcje międzynarodowego ośrodka spotkań, konferencji, sympozjów, szkoleń itp.

Najnowszy projekt, którego realizacja rusza w najbliższych tygodniach to „Wszechnicca ekologii, rękodzieła tradycyjnego i ochrony zabytków”. Celem jej jest kształcenie kadr rzemieślniczych dla ochrony i pielęgnacji zabytków. Jest to oferta FKE w walce z bezrobociem. Powstanie nowa placówka szkolenia zawodowego, współpracująca z czołowymi polskimi uczelniami o profilu konserwatorskim oraz z partnerskimi ośrodkami w Niemczech, Czechach i w innych krajach Europy.

Duchy dworu

– Intryguje mnie legenda o dworze Czarne. Cofa ona nas do średniowiecza, do czasu bitwy pod Legnicą, czyli do roku 1241. Okazuje się, że rze-

czywiście w murach to średniowiecze jest widoczne! – opowiada z pasją Jacek Jakubiec. – Potwierdzają to też znalezione archeologiczne. Nie ma odpowiedzi na pytanie, do kogo to miejsce wcześniej należało, co tu dokładnie było. Rysuje się kształt surowej budowli kamiennej z wyraźnymi cechami obronnymi. To są rzeczy do wyjaśnienia. Na razie wiemy o dziewięciu fazach budowy i przebudowy dworu. Ten kształt dworu, który staramy się odtworzyć odpowiada renesansowej, szesnastowiecznej fazie budowy. Tajemnicą są wcześniejsze dzieje dworu. Mówiło się o jakichś podziemnych przejściach, które miałyby prowadzić aż do zamku Paulinum, ale okazało się to nieprawdą. Przeprowadzone badania z odwiertami niczego nie potwierdziły, a wręcz wykluczyły taką możliwość. Oczywiście nie oznacza to, że nagle nie możemy zostać zaskoczeni jakimś sensacyjnym odkryciem, co przecież często zdarza się w tak wiekowych obiektach.

To wszystko praca niemal detektywistyczna, ale niezwykle pasjonująca i wdzięczna – dodaje z zadumą pan Jacek. – Na jednej ze ścian odkryłem łaciński napis, który w tłumaczeniu brzmi „Żyjmy dziś tak, jak byśmy mieli jutro umrzeć”. Pozostawił go najprawdopodobniej pierwszy właściciel i budowniczy dworu. Kiedy chodzę po tych salach, myślę sobie, jakim był człowiekiem, myślę o ludziach, którzy przez setki lat tu żyli i dbali o ten dwór. To daje mi siłę do działania. ■

HISTORIA DWORU CZARNE

- 1992–2008 r. – Fundacja Kultury Ekologicznej – animator projektu Międzynarodowego Ośrodka Kultury Ekologicznej „Dwór Czarne” zawiera umowę z miastem i obejmuje rolę inwestora odbudowy dworu.
- 18.11.1988 r. – podpisanie deklaracji ideowej „EKO” i zawiązanie spółki pod nazwą Ośrodek Kultury Ekologicznej „EKO”. Dwa lata później w celu realizacji projektu Ośrodka utworzona zostaje organizacja pozarządowa – Fundacja Kultury Ekologicznej
- 1983–1987 r. – z funduszy WKZ przeprowadzony zostaje remont zabezpieczający wraz z badaniami architektoniczno-konserwatorskimi
- 31.12.1982 r. – w Urzędzie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Jeleniej Górze podpisane zostaje trójporozumienie w sprawie ratowania dworu; sygnatariuszami są: WKZ, PGR i społeczny kustosz dworu J. Jakubiec
- 1981 r. – Koło Polskiego Klubu Ekologicznego rozpoczyna kampanię o uratowanie dworu, nawiązując w tej sprawie ścisłą współpracę z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Stan wojenny przerywa tę kampanię
- 1948–1990 r. – Dwór należy do PGR, a następnie P.P.H. „Wojanów” pod którego „opieką” zabytek popada w ruinę (w końcu lat 70. jest opuszczony i zdewastowany, właściciel postuluje rozbiórkę)
- 1927–1945 r. – ostatnim niemieckim dzierżawcą majątku jest inż. Ludwig Rahm; rodzina ta opuszcza Czarne w październiku 1946 r. (dziś w Hanowerze)
- 1720–1729 r. – dwór po kolejnym pożarze podupada; w wyniku odbudowy bryła dworu ulega uproszczeniu
- 1704 r. – spis majątków ziemskim miasta
- 1556 r. – po śmierci Waclawa I, syna Kaspra, majątek przejął jego brat Kasper II Schoff-Gotsche. Trzy lata później rozpoczął budowę obecnego dworu w stylu wczesnego renesansu, adaptując zapewne istniejącą tu wcześniej budowlę obronną
- Pocz. XIII w. – w dolinie Pijawnika, na sztucznej wyspie powstaje kasztel, spalony – według legendy – w 1241 r.
- IX/X w. – wczesnośredniowieczne osadnictwo

Test wiedzy o Ewangelii św. Łukasza

Młodzi się popisali

Kilkudziesięciu uczniów z ośmiu legnickich podstawówek wzięło udział w I Międzyszkolnym Konkursie Biblijnym, zorganizowanym w Szkole Podstawowej nr 9.

Do konkursu zgłosiły się SP nr: 2, 4, 7, 9, 10, 18, 19 i 20. Wiodącym tematem testów, które uczniowie pisali we wtorek 22 stycznia, była Ewangelia św. Łukasza. Zanim jednak obkuci i niepewni swoich pytań uczniowie zasiedli nad testami, ich koleżanki i koledzy z klas czwartych wystąpili w przedstawieniu bożonarodzeniowym. W śpiewaniu kołęd młodym uczestnikom konkursu pomagali pedagodzy, z wicedyrektor Barbarą Kożuchowską na czele, siostry zakonne oraz ks. dr Stanisław Araszczuk, proboszcz parafii pw. św. Tadeusza Apostoła, na której terenie znajduje się legnicka „dziwłatka”.

Na wypełnienie prawidłowymi odpowiedziami testu, który zawierał szes-



ROMAN TOMCZAK

naście pytań, uczniowie mieli jedynie pół godziny. – Odpowiedzi są z reguły krótkie, choć nie przeczę, że test może wydawać się trudny – przestrzegala z uśmiechem dyrektor Kożuchowska. Jednak większość uczniów poradziła sobie z pytaniami przed czasem. Dało znać o sobie wcześniejsze przygotowanie, poparte pomocą księży i katechetek. – Aby zupełnie rozładować stres, spowodowany pisaniem testu, wszyscy jego uczestnicy zostali po nim zaproszeni na słodki poczęstunek – mówi Elżbieta Poparda, katecheta w SP 9, współorganizatorka konkursu. W tym czasie jury sprawdzało prace, aby jeszcze tego samego dnia wydać werdykty i nagrodzić dyplomami i upominkami najlepszych. A tymi okazali się Aleksandra Sadlik (SP 20), Małgorzata Zimoląg (SP 10) i Paweł Tańczuk (SP 20).

Uczniowie potraktowali test nadzwyczaj poważnie. Skupione miny mówiły same za siebie

MIKOŁAJ PLANK

Najnowszy projekt edukacyjny KSM-u

Bacz na środowisko

To nazwa projektu, w którego ramach Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w całej Polsce będzie realizować szkolenia ekologiczne.

– Projekt jest skierowany głównie do osób wiążących swój dalszy rozwój zawodowy z ochroną środowiska. Jego celem jest przygotowanie do rozwiązywania problemów ekologicznych w poszczególnych regionach Polski – wyjaśnia Roger Metelski z biura koordynacji projektu. Program szkoleń obejmuje tematykę z zakresu zarządzania środowiskiem, edukacji, rolnictwa ekologicznego oraz ekoturystyki. Plan zajęć został opracowany w sposób umożliwiający przechodzenie od teorii, przez warsztaty, do realizacji własnych projektów w praktyce. – Mamy nadzieję, że także na terenie naszej diecezji znajdą się młodzi ludzie, chętni do wzięcia udziału



w tym projekcie – mówi Marek Staroń z legnickiego KSM. – Nasz region jest bardzo bogaty w walory przyrodnicze, których ochrona powinna być realizowana także przez naszą młodzież KSM-owską – dodaje Marek Staroń.

Partnerami projektu jest m.in. Centrum Informacji o Środowisku przy Ministerstwie Ochrony Środowiska. – Inicjatywa jest koordynowana przez strukturę KSM: biuro krajowe projektu w Sokołowie Podlaskim oraz przez cztery biura regionalne – wyja-

śnia Teresa Moskał, koordynator regionalny. Projekt ma zasięg ogólnopolski i trwać będzie do końca roku. Rekrutacja do pierwszego etapu szkoleń rozpoczęła się 21 stycznia i potrwa do 8 lutego. Szczegółowe informacje na stronach: www.BugRzekaZycia.pl i www.ksm-drohiczyn.pl

ANDRZEJ FELAK

Dom Pomocy Społecznej w Legnickim Polu ma nowego dyrektora

Cel: unijne standardy

Dariusz Wojtkowiak, dotychczasowy pracownik Warsztatu Terapii Zajęciowej przy legnickiej Caritas, wygrał konkurs rozpisany przez legnickie starostwo.

Do konkursu na stanowisko dyrektora DPS w Legnickim Polu stanęło ośmiu kandydatów. Zwycięzca jest absolwentem pedagogiki opiekuńczej i resocjalizacji w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze. Ukończył także zarządzanie pomocą społeczną na Uniwersytecie Poznańskim. – Największym wyzwaniem na nowym stanowisku będzie dla mnie dostosowanie DPS-u do standardów unijnych – powiedział Dariusz Wojtkowiak na łamach „Gazety Wrocławskiej”. Wojtkowiak znacznie pełnić swoje obowiązki od 1 lutego. Obecnie Domowi Pomocy Społecznej w Legnickim Polu szefuje Alicja Jaśkiewicz – pełniąca obowiązki dyrektora.

ROMAN TOMCZAK

182. spotkanie formacyjne
Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy

Nie wstydźmy się modlić

24 stycznia gościem u oo. franciszkanów przy ul. Rataja był tym razem o. dr Tadeusz Słotwiński.



ROMAN TOMCZAK

O. Tadeusz Słotwiński jest doktorem teologii. Wykłada teologię duchowości i liturgię we wrocławskim WSD Antonianum

Spotkanie rozpoczęła tradycyjnie Msza św., której przewodniczył o. Tadeusz. Duchowny, o którym Stanisław Andrzej Potycz, przewodniczący kapituły DLP '90, powiedział, że wywarł największy chyba wpływ na formacyjną działalność Duszpasterstwa Ludzi Pracy. – Dotychczas o. Słotwiński wygłosił u nas dwadzieścia jeden wykładów, więcej zatem niż o. Waław Chomik, obecny prowincjał – powiedział we wprowadzeniu do wykładu Stanisław Andrzej Potycz.

Po raz pierwszy legnickie stowarzyszenie gościło znamienitego franciszkanina jesienią 1995 roku. Do tej pory o. Słotwiński wygłosił w legnickim klasztorze oo. franciszkanów dwa ważne cykle wykładów: o świętych franciszkańskich oraz o liturgii. Wygłosił też inne referaty, m.in. o aniołach i szatanie. Jest autorem pomnikowego dzieła „Święci franciszkańscy na każdy dzień”.

Na czwartek 24 stycznia przygotował wykład zatytułowany „Modlitwa i życie”.

ROMAN TOMCZAK

Rekolekcje Odnowy w Duchu Świętym
diecezji legnickiej – zima 2008

O charyzmatkach na karimacie

Niedługo ruszają kolejne zimowe rekolekcje. Tym razem w Rakowicach Wielkich. Chętni są mile widziani!

A trzeba się spieszyć, jeśli ktoś chciałby się jeszcze zapisać. Zgłoszenia należy kierować do ks. Jarosława Święckiego, proboszcza parafii św. Michała Archanioła w Polkowicach, pl. Kościelny 2. Można także zrobić to telefonicznie pod numerem 605 652 173, lub wysłać e-maila na adres jaroslaw.swiecicki@interia.pl.

Tegoroczne zimowe rekolekcje będą się odbywały pod ha-

stem „Charyzmaty jako dary Ducha Świętego w Odnowie w Duchu Świętym”. Ich koszt wynosi 170 zł. Przyjazd do Rakowic Wielkich w sobotę 9 lutego, do godz. 17.00. Zbiórka w budynku Zespołu Szkół Ekonomicznych. Jak informuje Elżbieta Kupczak z Koordynacji Odnowy w Duchu Świętym diecezji legnickiej, do Rakowic Wielkich należy wziąć ze sobą Pismo Święte, zeszyt do notatek, poszewki na pościel, prześcieradło (spiwór), karimatę do siedzenia oraz miękkie obuwie na salę gimnastyczną. Vaya con Dios!

MIKOŁAJ PLANK

Niecodzienna inicjatywa kulturalna

Jedenasta muza zaprasza

W chojnowskim Domu Kultury powstanie prawdziwy film. Jego twórcami będą młodzi mieszkańcy miasta, skupieni wokół MDK.

Okazją do nakręcenia filmu stał się projekt Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży „Wyrównywanie Szans”. Miejski Dom Kultury w Chojnowie startował już kolejny raz w konkursie o dofinansowanie projektów. Jak mówi z dumą dyrektor MDK Stanisław Horodecki, tym razem się udało. – Pomysł chojnowskiego ośrodka był jednym z prawie dwóch tysięcy projektów startujących w konkursie. Dofinansowanie otrzymało niecałe sto dwadzieścia. Tym większe wyróżnienie dla Chojnowa – cieszy się Stanisław Horodecki. W projekcie może wziąć udział każdy, kto ma 13–19 lat i chęć przeżycia przygody z prawdziwym filmem.

Wokół całego przedsięwzięcia skupionych jest około 50 osób. Wśród nich Barbara Słowińska, miej-

scowa nauczycielka i pasjonatka teatru oraz sztuki aktorskiej. To ona była pomysłodawczynią i autorką opowiadania, na podstawie którego zostanie napisany scenariusz filmu. Dyrektor Horodecki wymienia również Alicję Rostoczyńską, właścicielkę salonu urody, która będzie główną charakterizatorką filmu, oraz Krzysztofa Grabowskiego, aktora teatralnego z Wałbrzycha. W przygotowaniach weźmie nawet udział psycholog. Będzie uczył adeptów sztuki filmowej m.in. asertywności i radzenia sobie ze stresem.

Początek prac zaplanowano na początek lutego. Zaczną się wtedy pierwsze zajęcia warsztatowe i charakterystyczne. Zakończenie projektu zaplanowano na przełom maja i czerwca. – Prawdziwy chrzest bojowy przejdziemy, gdy staniemy na ulicy i zaczniemy kręcić sceny wśród mieszkańców – przewiduje z treścią dyrektor chojnowskiego MDK-u. Chętnych do filmu nie brakuje, tak samo jak otwartości organizatorów na kolejnych amatorów tej trudnej sztuki. Nadal można się do nich przyłączyć!

JĘDRZEJ RAMS

Stanisław Horodecki, dyrektor chojnowskiego MDK-u, jest dumny z tego, że projekt filmu zyskał uznanie międzynarodowej fundacji



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Małuszowie

Mała ojczyzna w świetlicy

Parafia małuszowska należy do bardzo rozległych. W jej skład wchodzi aż trzystaście wsi pomiędzy Legnicą i Jaworem.

Przed niespełna dwoma miesiącami na przeciwko plebanii otwarto w świeżo odremontowanym budynku parafialną świetlicę. Obiekt, mieszczący przed laty salki katechetyczne, teraz służy dzieciom, młodzieży i dorosłym z Małuszowa i okolic.

Wspólnymi siłami

Podczas uroczystego otwarcia świetlicę poświęcił biskup Antoni Długosz z Częstochowy, rodzinnych stron proboszcza Jana Bryi. Obecni byli także inni księża z dekanatu oraz przedstawiciele samorządowych władz.

W wielkiej zabawie wieńczącej otwarcie świetlicy udział wzięły bez mała wszystkie obecne w Małuszowie osoby. Radość była tym większa, że świetlicę udało się oddać do użytku po kilku miesiącach prac, w których swój udział mieli nie tylko wykwalifikowani budowlanci, ale przede wszystkim parafianie, dowodzeni przez proboszcza znajdującego się także na budowlanym rzemiośle. Po drugie zaś zdążono tuż przed wspomnieniem św. Mi-

kołaja. Taki prezent należał się pracowitym małuszanom.

Lokalny patriotyzm

Świetlica jest już miejscem na stałe zamieszkanym w świadomości młodszych i starszych mieszkańców parafii. Można tam przygotować jasełka, pograć w tenisa stołowego, poćwiczyć wokalne umiejętności czy po prostu napić się herbaty. Jednak główną ideą, jaka przyświecała proboszczowi Bryi podczas remontu świetlicy, było stworzenie dla swoich wiernych miejsca, które sam nazywa „małą ojczyzną”.

– W parafii, z której coraz więcej młodych ludzi wyjeżdża za chlebem za granicę, gdzie młodzi po studiach nie wraca, bo znajduje pracę w dużych miastach, jest to bez wątpienia ważna sprawa. Chcę im uświadomić, że ich miejsce na ziemi, ich korzenie są tutaj. W małym, prowincjonalnym Małuszowie. Ale że takiego drugiego Małuszowa nie znajdą nigdzie indziej. W żadnym Londynie, w żadnym Paryżu – mówi ks. proboszcz Jan Bryja.

Wspomnienie ogórka

Nie tylko liczbą mieszkańców na swoim terenie wyróżnia się parafia w Małuszowie. Je-



ZDJEŃCIE ROMAN TOMCZAK

den bowiem podmiot administracji kościelnej – parafia – położony jest na terenie pięciu podmiotów administracji samorządowej: trzech gmin i dwóch powiatów. Współpraca z nimi jest więc o tyle nieunikniona, co dająca obu stronom satysfakcję. Dla proboszcza tym większą, że zawsze może liczyć na zrozumienie samorządów dla niektórych potrzeb lokalnego Kościoła.

Do Małuszowa przybyli po wojnie przesiedleńcy ze Wschodu. Kiedy tu przyjeżdżali, Małuszów i okolice nadal spowijała legenda „zagłębia ogórkowego”, znanego przed wojną w całym Niemczech. Jednak dziś rolnictwo nie dominuje już wśród lokalnych profesji. Wielu parafian pracuje w okolicznych miastach, a rolnictwem zajmuje się kilka osób, zgromadziwszy w swoim ręku ogromne arealy ziemi.

ROMAN TOMCZAK



KS. JAN BRYJA

Ma 55 lat. Świecenia kapłańskie przyjął w katedrze wrocławskiej w roku 1977. Jako wikary służył w parafiach w Oławie, Dzierżonowie, Zgorzelcu i Wrocławiu. Pierwsze probostwo objął w Jeleniej Górze. W Małuszowie jest proboszczem od 2004 r.

Nietypowa wieża małuszowskiej świątyni od kilku miesięcy widoczna jest nocą, oświetlona lampami

ZDANIEM PROBOSZCZA

W naszej parafii działa wiele stowarzyszeń, których członkami są zarówno ludzie starsi, jak i młodzież. Do najwcześniejszych należą grupy różańcowe. Stowarzyszenie Wychowawców Katolickich zrzesza w swoim gronie m.in. wychowawców i wolontariuszy, którzy zajmują się opieką nad dziećmi i młodzieżą spędzającą swój czas w świetlicy parafialnej. Stowarzyszenie Rodzin Katolickich oraz Liturgiczną Służbę Ołtarza dzieli co prawda różnica pokoleń, ale łączy praca dla dobra lokalnego Kościoła. Bo ani na brak kochających Boga rodzin, ani na deficyt młodych chłopców, chcących służyć do ołtarza w ministranckich komżach, parafia małuszowska nie narzeka. W ub. roku do Pierwszej Komunii Świętej przygotowywałem... ledwie trójkę dzieci. W tym będzie ich już kilkanaście. Bardzo dobre wyniki przynosi zaangażowanie młodych ludzi do udziału w pielgrzymkach. Wspólne przeżycia, odciski, modlitwy w kurzu i deszczu wiążą w bardzo trwałą wspólnotę. Może w niedalekiej przyszłości zaowocuje ona powstaniem parafialnego KSM-u?

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w dni powszednie: 17.00 (latem 18.00)
- Msze św. w niedziele: 8.30 (kościół parafialny), 10.00 (kościół pomocniczy), 12.00 (kościół św. Józefa)

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscnieдельник.pl

Adres redakcji: ul. Jana Pawła II 1,
59-220 Legnica,

Redagują: Mirosław Jarosz tel. 0664 006 672,
Roman Tomczak – dyrektor oddziału tel. 0664 006 673